

Tadeusz Tomaszewski

Układ referencyjny czynności pomagania

Chowanna 1, 16-28

1993

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Tadeusz TOMASZEWSKI

Układ referencyjny czynności pomagania

Analiza przyczynowo-skutkowa i analiza referencyjna aktywności człowieka

Tematem artykułu są czynności pomagania ludziom rozpatrywane w dwojakim aspekcie. Po pierwsze, przedmiotem zainteresowania jest samo pomaganie, które tradycyjnie wiąże się ze stosunkami interpersonalnymi i w tym sensie stanowi centralny problem psychologii klinicznej — jej różnych specjalności. Ale znaczenie tego problemu okazuje się szersze. Jest to problem także zawodoznawczy, zważywszy, że w systemie pracy ludzkiej istnieje wiele zawodów, których istotą jest profesjonalne udzielanie pomocy innym, np. zawód lekarza, adwokata. W każdej sytuacji zostaje zatrudniona grupa tzw. pracowników pomocniczych, jak asystenci, sekretarki, sprzątaczkę itp. Obecnie problem ten nabiera rangi problemu społecznego i politycznego w skali każdego kraju i w skali międzynarodowej. W miarę rozszerzania się obszarów różnych nie zaspokojonych potrzeb, od najbardziej elementarnych potrzeb życiowych, i narastających zagrożeń w tym zakresie mnożą się różnego rodzaju akcje roszczeniowe i protestacyjne, a równocześnie organizowane są różnorodne akcje doraźne lub trwałe, imprezy charytatywne, podejmuje się działania opiekuńcze, tworzy fundacje wspierające itp. Problem ten staje się wreszcie przedmiotem wystąpień i akcji międzynarodowych, związanych z podziałem całych obszarów terytorialnych na takie, które pomocy potrzebują, i takie, które mogłyby

jej udzielać. Problem ten niewątpliwie jest jednym z wielkich problemów naszych czasów; wymagającym uwagi teoretycznej i badań empirycznych, także psychologicznych.

Ale problem pomagania jest równocześnie bardzo dogodnym przykładem do zilustrowania pewnego zarysowującego się dziś sposobu analizy naukowej różnych form aktywności społecznej.

W dotychczasowej literaturze na temat pomagania jako jednego z przejawów aktywności społecznej (Berkowitz, Reykowski, Karyłowski i in.) dominuje tradycyjna analiza przyczynowo-skutkowa: Poszukuje się wewnętrznych i zewnętrznych determinantów tego rodzaju zachowania się ludzi, poddając eksperymentalnemu sprawdzaniu wpływ różnych czynników przyjmowanych jako „zmiennie niezależne”. Wnioski interpretowane są w ramach ogólnej teorii wzmocnień (kar i nagród) lub ich przewidywania, zysków lub strat, korzyści lub kosztów, stosunków interpersonalnych (podobieństwo—niepodobieństwo, bliskość—obcość) i funkcjonowania społecznych norm postępowania. Jest to, oczywiście, bardzo potrzebny i zasłużony w nauce sposób myślenia, który prowadzi i w tym wypadku do ujawnienia wielu interesujących zależności. Jednakże jego słabością jest to, że nie daje on bardziej zwartego obrazu tych zależności, ukazuje każdą z nich bez wyraźnego związku z innymi, a w konsekwencji prowadzi do uzyskania wyników rozproszonych, często sprzecznych. Ogranicza się do wyliczenia zależności stwierdzonych dotychczas i nie pozwala przewidywać, jak długo lista taka może być dalej uzupełniana. Uzyskana wiedza umożliwia również odpowiedzi na pytanie o przyczyny takiego lub innego zachowania się, ale z trudnością daje sobie radę z innymi pytaniami, np. odpowiadając na pytanie, dlaczego ktoś komuś pomógł, nie pozwala wyjaśnić stylu, w jakim to zrobił, a jest to przynajmniej w tym wypadku sprawa niebłaha, decyduje bowiem o skuteczności.

Trudności te może łagodzić analiza referencyjna, oparta na pojęciu „odniesienie” i przekonaniu, że aktywność człowieka jest nie tylko przez coś wywołana, ale także do czegoś się odnosi.

Pojęcie „odniesienie” wprowadził do nauki w drugiej połowie XIX wieku austriacki filozof i psycholog Brentano, nauczyciel uniwersytecki pioniera polskiej psychologii Kazimierza Twardowskiego. Uczynił to w swojej książce *Psychologia z empirycznego punktu widzenia (Psychologie von empirischen Standpunkte)*, w której wykazał, że zjawiska świadomości mają charakter „intencjonalny”, to znaczy odnoszą się zawsze do czegoś. Uzupełniając dawniejsze stwierdzenie Kartezjusza, że zjawiska świadomości są zawsze czyjeś, że mają swój podmiot („myślę, więc jestem”), Brentano stwierdził, że mają one nie tylko swój podmiot, ale także swój przedmiot, do którego się odnoszą, choćby to był przedmiot tylko pomyślany („idealny”), jak np. szklana góra. To odnoszenie się do przedmiotu może być tro-

jakie treściowo i dwojaki ze względu na znak: poznawcze — kiedy stwierdzamy, że coś istnieje lub nie istnieje; emocjonalne — kiedy oceniamy to jako dobre lub złe; wolicjonalne — kiedy to akceptujemy lub odrzucamy. Można stwierdzać istnienie czegoś, oceniać to jako dobre czy piękne, ale wcale tego nie chcieć, np. dzieje się tak często przy kupowaniu; albo odwrotnie — można oceniać coś negatywnie, ale akceptować to, np. jako mniejsze zło.

Z początkiem XX wieku psychologowie tego samego uniwersytetu, na którym Brentano wykładał, znani jako twórcy „szkoły wüzburgskiej” poszli dalej, stwierdzając, że zjawiska świadomości są nie tylko podmiotowe i przedmiotowe, ale także celowe, to znaczy są ukierunkowane w swoim przebiegu na coś, co dopiero ma być, co jest w nich antycypowane jako ich skutek. W ten sposób także Brentanowskie pojęcie „intencji” jako relacji „świadomość — przedmiot” rozszerzone zostało na relację „świadomość — cel” i w tym sensie jest dziś używane nawet częściej.

Obie te idee „odnoszenia się” świadomości do czegoś weszły do późniejszego i obecnego sposobu myślenia psychologów, zaowocowały zarówno w badaniach empirycznych, jak i koncepcjach teoretycznych; np. pierwsza z nich w badaniach nad treścią, a nie tylko modalnością zjawisk świadomości, i w teoriach takich, jak znana dobrze „teoria odbicia” czy współczesne teorie „reprezentacji”, druga zaś w badaniach empirycznych oraz w teoriach na temat rozwiązywania problemów czy podejmowania decyzji.

Psychologowie mowy i teoretycy komunikacji zwrócili uwagę na fakt, że to wszystko jest prawdą także w odniesieniu do mowy, która również zakłada istnienie podmiotu mówiącego, przedmiotu (czy tematu), o którym się mówi, a także celu mówienia: kiedy ktoś mówi, to mówi o czymś i po coś. Ale mówienie ma jeszcze dwa inne odniesienia — adresata i okoliczności. Po pierwsze więc mówienie jest czynną relacją między tym, kto mówi, a tym, do kogo się mówi, między nadawcą i odbiorcą. Ważne jest nie tylko, kim jest nadawca, ale także kim jest odbiorca. Inaczej mówi się do dziecka, a inaczej do dorosłego, inaczej do specjalisty, a inaczej do ignorant, inaczej do kogoś obcego, a inaczej do kogoś bliskiego itd. Mówienie jest czynnością nie tylko przedmiotową i celową, ale także adresowaną do kogoś.

Jest ono — po drugie — zrelatywizowane do okoliczności. O tej samej sprawie, w tym samym celu i do tego samego adresata inaczej mówi się w miejscu publicznym, a inaczej w odosobnieniu, inaczej przy świadkach, a inaczej bez nich, w jednych okolicznościach człowiek „liczy się ze słowami”, a w innych mniej.

Uogólniając można stwierdzić, że przebieg wszelkich czynności komunikowania się, a mówienia w szczególności, regulowany jest przez zwarty

układ odniesień (układ referencyjny), że przebiegają one różnie, odpowiednio do tego, czego dotyczą, na co są ukierunkowane, do kogo adresowane i do czego zrelatywizowane. Powstaje pytanie: Czy jest to specyficzna właściwość czynności komunikacyjnych, czy też właściwość ogólna, wspólna wszelkiemu ludzkiemu działaniu?

Co do trzech wymienionych tu odniesień nie ma wątpliwości, że są to właściwości ogólne. Cokolwiek człowiek robi, czyni na jakimś przedmiocie, który przekształca, a który w tym wypadku nazywamy materiałem. Czyni to w taki sposób, aby osiągnąć jakiś antycypowany stan rzeczy, i stosownie do okoliczności, czyli warunków, z którymi musi się liczyć. Analogię między czynnościami mówienia i działania praktycznego rozumiał już w okresie międzywojennym polski psycholog Stefan Szuman.

Wątpliwości mogą dotyczyć czwartego z wymienionych odniesień, jakim jest adresowany charakter ludzkich działań. W tej sprawie podstawowe znaczenie ma rozróżnienie działań przedmiotowych i działań społecznych, w szczególności interpersonalnych. Jest to różnica, która występuje np. między bawieniem się czymś a bawieniem się z kimś, bawieniem się klockami a bawieniem się z kolegami. W pierwszym wypadku czynności bawiącego odnoszą się do zabawki, ale nie są do niej adresowane, w drugim zaś — charakter adresowany jest istotną cechą wykonywanej czynności.

Jasność tego zróżnicowania zaciemniona może być z dwóch powodów. Po pierwsze, przedmiot wykonywanej czynności może być antropomorfizowany, jak to się często dzieje np. w zabawach lalką, człowiek zaś, z którym ma się do czynienia, może być traktowany jak przedmiot. Po drugie, każde działanie przedmiotowe może być włączone w jakąś aktywność społeczną i wtedy może być wykonywane w sposób adresowany. Przykładowo, sprzątanie domu jest w zasadzie działaniem przedmiotowym, ukierunkowanym na osiągnięcie stanu czystości. Ale może ono być wykonywane także ze względu na kogoś, np. na gości, którzy mają przyjść, a wtedy wykonywane bywa w sposób wyraźnie adresowany. W taki sposób adresowany, z uwzględnieniem konkretnego adresata, może być wykonywana każda czynność, np. można zdawać egzamin „pod egzaminatora”, wykonywać dzieło sztuki lub pracę naukową „pod mecenasa” bądź „pod opinię” kolegów ze środowiska. Ale można także wykonywać czynności społeczne, wymagające uwzględniania tego właśnie odniesienia, nie licząc się z tymi, do których powinny być adresowane, jak to się zdarza np. ignorującym obywateli politykom lub ignorującym klienta urzędnikom czy sprzedawcom, których w konsekwencji oskarża się potem o arogancję i lekceważenie reguły „nosa i tabakiery”. Zdarza się to nawet lekarzom, oskarżanym o to, że wykonując swoje czynności, dostrzegają chorobę, a nie chorego.

Pomaganie ludziom jest szczególnie wyraźnym przykładem działań ludzkich, przy których wykonywaniu staje się możliwe i potrzebne

uwzględnianie pełnego „układu referencyjnego”, ze wszystkimi czterema jego odniesieniami szczegółowymi. Z tego też względu jest ono przykładem szczególnie dogodnym do ilustracji tego, na czym przy badaniu ludzkich działań może polegać ich „analiza referencyjna” i jaka może być jej użyteczność.

W czym i jak się komuś pomaga

Właściwym przedmiotem pomagania, tym, do czego się ono odnosi, jest czyjaś aktywność. Pomaganiem nazywamy wywieranie pomyślnego wpływu na czyjaś aktywność (w przeciwieństwie do utrudniania czy przeszkadzania). Pomaganie to może mieć także formę zwrotną, kiedy mówi się o pomaganiu samemu sobie, np. kiedy robiąc coś jedną ręką, pomagamy sobie drugą, albo kiedy mając zbyt niski zarobek, bierzemy pracę dodatkową. W tym artykule będzie mowa tylko o pomaganiu komuś.

Aktywność jako przedmiot czyjegoś pomagania rozumiana jest tu szeroko. Może to być zarówno złożona, przebiegająca w dłuższym okresie czasu działalność (życiowa, zawodowa, społeczna, organizacyjna itp.), jak i konkretna czynność doraźna (załatwienie konkretnej sprawy lub czynności zawodowej, sprzątnięcie domu itp.), a także stan napięcia, który człowiek stara się wzmocnić (np. stan zachwyty) lub przezwyciężyć (np. stan depresji, rozpacz). Wpływ pomyślny na jakąś aktywność polega przede wszystkim na podnoszeniu jej skuteczności lub zmniejszaniu jej kosztów, a także na podnoszeniu poziomu wykonania.

Pomaganie może być zamierzone lub nie zamierzone; cokolwiek człowiek robi, może to mieć jakiś wpływ na to, co robi ktoś inny, a robiąc coś, można sobie nie zdawać sprawy z tego, że przez to samo komuś się w czymś pomaga lub przeszkadza. Psychologów interesuje pomaganie jako czynność celowa, ukierunkowana na wywarcie wpływu pozytywnego na czyjaś aktywność. Pomaga się też w zasadzie komuś, kto tego potrzebuje, jakkolwiek można także narzucać się komuś ze swoją pomocą bez potrzeby.

Pomoc jest ludziom potrzebna w sytuacjach trudnych. Sytuacją trudną nazywamy sytuację, w której zachodzi nieadekwatność między dwiema cechami jej elementów, między ich wartością a ich osiągalnością. Tym różni się sytuacja trudna od sytuacji normalnej, w której to, co dla człowieka jest ważne, staje się również możliwe do osiągnięcia lub realizacji. Sytuacją normalną jest np. taka sytuacja, kiedy człowiek głodny ma dostęp do pokarmu, człowiek chory ma możliwość leczenia się, człowiek potrzebujący informacji uzyskuje ją, człowiek zakochany spotyka się z wzajemnością.

(Przedstawione tu psychologiczne pojęcie sytuacji normalnej nie jest pojęciem statystycznym, nie chodzi tu bowiem o częstotliwość, lecz o związki zależności; nie jest istotne, jak często zdarzają się sytuacje normalne). Jeśli adekwatności takiej nie ma, sytuacja staje się trudna.

Odchylenie od sytuacji normalnej może dokonywać się w dwóch kierunkach i odpowiednio do tego możemy mówić o dwóch typach sytuacji trudnych. Może być tak, że człowiek nie ma możliwości osiągnięcia określonej wartości, tego, co chce lub ma do zrobienia, ale może zdarzyć się także tak, że zrobi więcej, niż mu się chce lub niż powinien. W pierwszym wypadku wartości przewyższają możliwości, w drugim — odwrotnie. Przykładowo, w szkole nastawionej w zasadzie na uczniów średnio uzdolnionych, o średnich możliwościach, w sytuacji trudnej znajdują się zarówno uczniowie słabi, których możliwości nie dorównują wymaganiom szkolnym, jak i uczniowie wybitnie uzdolnieni, których możliwości przekraczają te wymagania. Rozwój jednych i drugich jest zagrożony, pierwszych dlatego, że brak im odpowiednich możliwości, drugich zaś dlatego, że ich możliwości pozostają nie wykorzystane. Z tego względu wysuwa się postulaty szczególnej opieki nad jednymi i drugimi (np. „opieka nad talentami”), a czasem nawet czyni się rzeczywiste wysiłki w tym kierunku. Również w życiu ekonomicznym znane są dwa rodzaje trudności, czy nawet kryzysów. Trudności „niedoboru” — kiedy masa towarowa nie dorównuje zapotrzebowaniu, trudności „nadmiaru” — kiedy masa towarowa przekracza je.

Ten najogólniejszy dwubiegunowy model sytuacji trudnej prowadzi do najogólniejszego modelu rozwiązywania trudności, a w dalszej konsekwencji do najogólniejszego modelu udzielania pomocy temu, kto trudności te stara się pokonać. Rozwiązywanie trudności, których istotą jest nieadekwatność między tym, co ważne, a tym co możliwe, może odbywać się na dwa i tylko dwa sposoby, a mianowicie — albo przez oddziaływanie na wartości tak, aby stały się one adekwatne do istniejących możliwości, albo przez oddziaływanie na możliwości tak, aby stały się one adekwatne do realizowanych wartości. Te dwa sposoby ma do dyspozycji człowiek, który stara się wyjść z sytuacji trudnej, i te dwa sposoby ma do dyspozycji ktoś, kto chce mu w tym pomóc. Przykładowo, według spopularyzowanego dziś porównania ryby i wędki głodnemu można pomóc albo dostarczając mu pokarmu, albo umożliwiając mu jego samodzielne zdobycie; uczniowi trudzącemu się nad zadaniem szkolnym można pomóc albo wykonując zadanie za niego i dając mu gotowe rozwiązanie, albo pokazując mu, jak to się robi; przeciążonym robotnikom można pomóc albo obniżając normy pracy, albo dostarczając im maszyn ułatwiających pracę. Oczywiście, obydwa te sposoby pomagania komuś nie są równoważne, zwłaszcza jeśli idzie o ich pochodne skutki.

Teoretyczny model pomagania w sytuacjach konkretnych podlega komplikacjom, tak jak każdy model teoretyczny. W tym przypadku główne przyczyny komplikacji wiążą się z faktem, że każda sytuacja jest złożona z różnych elementów, z których każdy może mieć różną wartość oraz różną „dostępność” (osiągalność) i z których każdy może wobec realizacji innych stanowić ułatwienie lub utrudnienie, może zwiększać bądź zmniejszać możliwość realizacji innych, czyli mieć określoną „przydatność” czy „wartość instrumentalną”. Na skutek tego w obrębie każdej sytuacji trudnej mogą powstawać sytuacje trudne o charakterze wtórnym, z których najważniejsze są sytuacje konfliktowe.

Konflikty wewnątrzsytuacyjne wynikają z trojkiego zróżnicowania wartości i dostępności elementów sytuacji, a mianowicie z ich zróżnicowania na pozytywne i negatywne, na osobiste i pozaosobiste oraz na posiadane i przypisywane.

Wartość pozytywną mają takie elementy sytuacji oraz takie stany rzeczy, których obecność jest dla jakiejś aktywności człowieka pomyslna, a nieobecność — niepomyślna; natomiast wartość negatywną (czy też, jak niektórzy wolą, „antywartość”) mają stany rzeczy, których obecność jest jakiejś aktywności niepomyślna, nieobecność zaś — pomyslna. Przykładowo, substancje odżywcze mają wartość pozytywną dla procesów życiowych, ponieważ ich obecność w organizmie sprzyja im, natomiast nieobecność szkodzi; substancje trujące zaś mają wartość ujemną, gdyż ich obecność lub nieobecność w organizmie ma skutki odwrotne. Elementy sytuacji oraz stany rzeczy posiadające wartość pozytywną stają się przedmiotem zapotrzebowania i dążeń praktycznych do uzyskania dostępu do nich, gdy są obecne, lub do ich zrealizowania, gdy ich brak; natomiast te, które mają wartość negatywną, stają się przedmiotem awersji i tendencji do ich unikania, gdy są obecne, lub zapobiegania ich wystąpieniu, gdy są nieobecne. Pomaganie komuś w dążeniu do pozytywnych stanów rzeczy nazywamy „wspomaganiem” lub „wspieraniem” w czymś; natomiast pomaganie w unikaniu przedmiotów lub rzeczy ujemnych nazywamy „obroną” przed czymś. Możliwość powstania pozytywnych stanów rzeczy określamy jako „szansę”, a przewidywania ich — jako „nadzieję”; natomiast możliwość powstania ujemnych stanów rzeczy uznajemy za „zagrożenie”, a ich przewidywanie — za „obawę”.

Ze zróżnicowaniem wartości i możliwości na pozytywne oraz negatywne związane są powszechnie znane konflikty, budzące zainteresowania w literaturze pięknej, od Homera począwszy, i będące przedmiotem badań naukowych, np. Kurta Lewina, którego znana typologia sytuacji konfliktowych odpowiada potocznej typologii przysłowiowej, wyróżniającej sytuacje konfliktowe typu: „osiółkowi w żłobie dano” (kiedy ktoś musi wybrać między dwiema wartościami, które równocześnie nie są dostępne),

„między Scyllą a Charybdą” czy „między młotem a kowadłem” (kiedy ktoś musi wybrać między dwiema wartościami negatywnymi, których nie można uniknąć równocześnie), „droga przez mękę” (kiedy osiąganie wartości pozytywnej związane jest z koniecznością uprzedniej akceptacji wartości negatywnej) i wreszcie — czego u Lewina nie ma — sytuację typu: „i chciałbym, i boję się” (kiedy ktoś stoi wobec ambiwalentnego stanu rzeczy, posiadającego równocześnie wartość pod jednym względem pozytywną, a pod innym negatywną, toteż akceptacja jego wartości pozytywnej wiąże się z poważnymi kosztami). Rozwiązaniem sytuacji konfliktowych ostatniego typu jest najczęściej dokonanie wyboru „większego dobra” lub „mniejszego zła”, a czyjaś pomoc w razie trudności może polegać albo na dowartościowywaniu jednej z wartości konfliktowych, albo na jej dewaluacji, tak aby jedna z nich uzyskała przewagę. Należy dodać, że konflikty tego rodzaju zachodzą wtedy, kiedy mamy do czynienia z wartościami równymi, o równej dostępności. To, że jedna z wartości konfliktowych jest bardziej dostępna, przemawia na jej korzyść, a wówczas pomaganie w podjęciu decyzji może polegać na wykazaniu tej właśnie przewagi.

Drugim ważnym źródłem wewnątrzsytuacyjnym sytuacji konfliktowych jest zróżnicowanie zarówno wartości, jak i możliwości na osobiste oraz pozaosobiste. W zakresie wartości zróżnicowanie to przejawia się w różnicy, która występuje między potrzebami a obowiązkami (wymaganiami), natomiast w zakresie możliwości — w różnicy między warunkami subiektywnymi i obiektywnymi. Wartości stanowiące podstawę potrzeb odczuwane są jako własne, wewnętrzne, natomiast wartości będące podstawą obowiązków uznawane są za obce, zewnętrzne. Możliwości określane jako warunki subiektywne odczuwane są jako uzależnienia własnych działań, a zwłaszcza ich skuteczności, od własnej osoby i jej cech, takich jak własna siła, sprawność, zdolność, chęci. Natomiast możliwości traktowane jako warunki obiektywne odczuwane są jako uzależnienie ich od czynników zewnętrznych, takich jak zasoby, środki, a także cudza aktywność, sprzyjające lub nie sprzyjające okoliczności. W pierwszym wypadku człowiek czuje się sprawcą tego, co czyni, i odpowiedzialnym za określony stan rzeczy, w drugim zaś wypadku poczucie takie nie występuje albo w zmniejszonym stopniu, a nawet zastępowane bywa przez poczucie działania pod presją. Inne jest działanie z „potrzeby serca”, a inne z obowiązku. Dotyczy to także pomagania. Kiedy przeważa przekonanie, że osobisty wpływ na działanie lub losy kogoś, kto potrzebuje pomocy, stanowi warunek konieczny do przezwyciężenia jego trudności, wtedy pojawia się poczucie odpowiedzialności za to, co się z nim stanie. Kiedy zaś przeważa poczucie, że zależy to raczej — albo także — od innych czynników, od warunków obiektywnych, wtedy poczucia takiego może nie być.

Trudności wynikające z konfliktu między potrzebami wewnętrznymi, a obowiązkami pochodzącymi z zewnątrz zostały, jak wiadomo, opisane przez Zygmunta Freuda i stały się podstawą rozróżnienia przez niego dwóch pozostających ze sobą w stałym konflikcie sfer ludzkiej osobowości: „Id” i „Superego”. Zwrócił on także uwagę na fakt, że konflikt ten może być łagodzony przez „internalizację” obowiązków. Opisał wiele przeżyciowych konsekwencji tego typu trudności, „rozterek duchowych”, takich jak pokusa kierowania się raczej potrzebą niż obowiązkiem, lęk przed opinią otoczenia, poczucie winy, kiedy się to zrobiło, lub późniejszego żalu, że się tego nie zrobiło. Rozterki tego rodzaju stały się przedmiotem troski psychoterapeutów, którzy starają się je łagodzić przez zmniejszanie dystansu między poczuciami, potrzebami a obowiązkami, i moralistów, którzy starają się je pogłębiać, zwiększając ów dystans. Pierwszej pomocy w tych trudnościach udzielają osobom nimi dotkniętym najczęściej osoby bliskie i wyrozumiałe, a profesjonalnie — psychoterapeuci i wyrozumiali wychowawcy.

Trudności, które wynikają ze zróżnicowania możliwości na osobiste i pozaosobiste, wiążą się z faktem, że skuteczne działanie wymaga zwykle współdziałania czynników zewnętrznych i wewnętrznych. Taki układ, przy którym czymś wysokim możliwościami własnym towarzyszy brak możliwości zewnętrznych, stanowi główne źródło wspomnianych już uprzednio trudności uczniów wysoko uzdolnionych w szkole czy wysoko kwalifikowanych specjalistów, którym w zakładzie pracy przydzielono prymitywne zadania. W tym wypadku pomoc może być tylko jednokierunkowa, przez podnoszenie poziomu zadań i możliwości ich realizacji, natomiast obniżanie wymagań do poziomu istniejących możliwości oznacza w istocie wycofywanie się z udzielania pomocy.

Trzecim źródłem konfliktów wewnątrzsytuacyjnych jest zróżnicowanie zarówno wartości, jak i możliwości na „posiadane” oraz „przypisywane”. Różne obiekty i stany rzeczy posiadają wartość lub przydatność rzeczywiście, kiedy te ich cechy wynikają z konkretnych zależności. Przykładowo, pewne substancje mają wartość odżywczą bądź leczniczą ze względu na swój skład chemiczny i są mniej lub bardziej dostępne ze względu na stan zamożności konsumentów. Podobnie jest z ich wartością instrumentalną, przydatnością. Ale w wielu wypadkach każda z tych własności może być im tylko przypisywana, jako skutek takiego właśnie funkcjonowania czyjejś stałej „struktury poznawczej”, utrwalonej w osobnym doświadczeniu, lub wyuczonych społecznych stereotypów. Wszystkie te właściwości mogą też być czemuś przypisywane słusznie, ale przeceniane lub niedoceniane.

Otóż zarówno wartości, możliwości rzeczywiście posiadane, jak i tylko przypisywane mogą wchodzić ze sobą w konflikty w rodzaju „dysonansu poznawczego”, co stwarza sytuacje trudne szczególnego rodzaju, zwane

sytuacjami „niejasnymi”. Rozwiązywanie tych trudności może odbywać się także w dwojaki sposób: albo przez modyfikację rzeczywistości, tak aby „przylegała” ona do jej subiektywnego obrazu, albo przez modyfikację obrazu, tak aby przystawał on do rzeczywistości, lub — używając terminologii Piageta — przez akomodację bądź asymilację. W ten sam sposób można także pomagać komuś w sytuacji „nieuzasadnionej”.

Zastosowanie modelu podstawowego odbywa się przez odpowiednie modyfikowanie wartości jako przedmiotu dążenia lub unikania. W wypadku nieadekwatności wartości i możliwości jako właściwości rzeczywiście posiadanych działanie skuteczne może dokonywać się tylko przez oddziaływanie na przedmioty realne. Natomiast gdy zachodzi nieadekwatność wartości lub możliwości przypisywanych, skuteczne może być samo tylko działanie na świadomość, przez perswazję. Perswazja polega wówczas na dowartościowywaniu ocenianych przedmiotów lub stanów rzeczy, a przez to zachęcaniu do odpowiedniego działania, na ich dewaluowaniu, a przez to zniechęcaniu. Jedno i drugie można czynić np. przez zestawianie z innymi wartościami, przez podporządkowywanie danej wartości jakiejś wartości wyższego rzędu itp. Podobnie ma się rzecz z ocenami możliwości. Można to czynić przez zawyżanie tych ocen i przez ośmielanie człowieka, zachęcanie, dodawanie mu odwagi, ukazywanie jego silnych stron albo przez wskazywanie nie znanych mu możliwości pozasobistych bądź zwracanie uwagi na możliwą interwencję sił „wyższych”, boskich lub losowych (jakoś to będzie), z regulowaniem ocen możliwości, które zawyża się lub zaniża. Można je zawyżać przez ukazywanie jego własnych sił lub nie uwzględnianych przez niego możliwości pozasobistych, a nawet powoływanie się na możliwą interwencję jakichś sił „wyższych”, boskich lub losowych, a także przez nieokreślone treściowo zachęcanie czy dodawanie odwagi. Oceny możliwości można także zaniżać poprzez ujawnienie jego osobistych słabości lub działania nie sprzyjających okoliczności bądź wskutek nieokreślonego treściowo, ale emocjonalnie zabarwionego ostrzegania czy odstraszania.

Dlaczego i po co się komuś pomaga?

Odpowiedź na to dwoiste pytanie jest również dwoista, ponieważ pomaganie, podobnie jak każdy inny rodzaj zachowania się, może mieć formę odruchową i celową.

Pomaganie odruchowe zachodzi wtedy, kiedy jest to akt izolowany, wyrwany z kontekstu życiowego, tak że wystarcza sygnał o zaistnieniu czy-

jegoś zapotrzebowania na pomoc, aby zaktywizować czyjeś odpowiednie zachowanie się. Przykładem może być wskazanie drogi przypadkowemu przechodniowi, który jej szuka. Mówiąc o akcie odruchowym, nie mamy na myśli odruchu w sensie fizjologicznym, kiedy reakcja może nie mieć żadnego związku treściowego z bodźcem, lecz raczej o reakcji w sensie „odpowiedzi”, kiedy istnieje związek treściowy z sytuacją bodźcową, ale nie ma związku z kontekstem szerszym. Nie jest ważne, kim jest pytający o drogę ani po co mu ta wiadomość. Nie ma to także związku z kontekstem behawioralnym tego, kto pomocy udziela. Ale ten sam akt może być zachowaniem się celowym, kiedy osoba podająca informację kontekst taki uwzględnia; np. orientuje się, po co pytającemu jest ten adres potrzebny, dowiadyuje się, że szuka on jakiejś instytucji, wtedy może pokazać mu inną ulicę, tę, na której instytucja ta znajduje się rzeczywiście, albo orientując się, że pytający ma jakieś złe zamiary, może mu odmówić odpowiedzi. Podobnie jest z osobistym kontekstem tego, kto udziela odpowiedzi. Przykładowo, gdy chłopiec pomaga starszemu przejść przez ulicę, w kontekście swojego harcerskiego obowiązku spełniania dobrych uczynków. Do wyjaśnienia pomagania jako czynności odruchowej wystarczają ogólne prawa powstawania i funkcjonowania odruchów, takie jak uczenie się osobiste i społeczne, siła bodźca i generalizacja odruchów lub automatyzacja czynności celowych. Wyjaśnienie pomagania jako czynności celowej jest bardziej złożone.

Główna komplikacja wiąże się z faktem, że każda czynność celowa wywołuje nie tylko ten skutek, na który jest ukierunkowana, a który, jeśli zostanie osiągnięty, nazywamy jej wynikiem, ale także wywołuje skutki uboczne. Skutki te mogą być pozytywne, i te nazywamy „korzyściami” z danej czynności, lub negatywne, i te nazywamy „kosztami”. Zależnie od wielkości skutków ubocznych mówi się często, że dana czynność „opłaca się” lub nie. Wszystko to dotyczy także udzielania pomocy.

Zarówno korzyści, jak i koszty udzielania pomocy komuś przez kogoś mogą być różne. Może to być wysiłek lub czas poświęcony na czynności wspomagające, dobra materialne, korzyści społeczne w relacjach interpersonalnych lub pozycji społecznej czy opinii, a także satysfakcja osobista związana z poczuciem własnej mocy lub spełnionego obowiązku moralnego, z polepszeniem obrazu własnej osoby w oczach własnych bądź swego wizerunku w oczach cudzych. W tych wszystkich zakresach ludzie mogą czerpać korzyści lub ponosić straty.

Wszystkie tego rodzaju pozytywne bądź negatywne skutki uboczne może ponosić przede wszystkim sam podmiot działający, ten, kto udzieli pomocy, ale może je ponosić także ten, kto pomocy doznaje, a także osoby trzecie, nie uczestniczące bezpośrednio w tej relacji. Przykładowo, jeśli pomoc polega na przekazaniu potrzebującemu określonych dóbr material-

nych, np. pieniędzy, to oczywiście w tym wypadku wspomagany zyskuje, odnosi korzyści, natomiast pomagający traci, ponosi koszty finansowe. Ale zdarza się także, że pomagający wspomaga kogoś, operując dobrami cudzymi, indywidualnymi lub społecznymi, że udziela komuś pomocy „z cudzej kieszeni”, a wtedy koszty ponosi ten trzeci. Może być także tak, że ktoś udzielając drugiemu pomocy, szkodzi komuś trzeciemu, np. gdy pomaga jego wrogowi. Dodatkowe komplikacje wiążą się z dalszymi, odroczonymi konsekwencjami udzielania komuś pomocy, np. przyjęcie pomocy doraźnej może wspomaganego kiedyś drogo kosztować. Tak jest np. z pożyczaniem pieniędzy. Szczególnie ważne są jednak koszty „rozwojowe”, polegające na tym, że przyjmowanie czyjejs pomocy, zwłaszcza powtarzające się, obezwładnia wspomaganego, uzależnia go od pomagającego, powoduje tzw. wyuczoną bezradność, a w konsekwencji zawęża poważnie zakres jego możliwości osobistych. Przykładem może być pomoc uczniom w wykonywaniu zadań szkolnych polegająca na wyręczaniu ich i dostarczaniu gotowych opracowań. Tak jest także w przypadku tzw. nadopiekuńczości, zarówno indywidualnej, jak i społecznej.

Istnienie pozytywnych oraz negatywnych skutków ubocznych udzielania komuś pomocy może spowodować zmianę zasadniczego ukierunkowania tych działań. Pomaganie ukierunkowane pierwotnie na dobro wspomaganego może skoncentrować się na owych skutkach ubocznych. Dobro osoby wspomaganej, które pierwotnie stanowiło wartość „autoteliczną”, realizowaną dla niej samej, może przekształcić się w wartość instrumentalną (heteroteliczną), realizowaną po to, aby uzyskać coś innego. Najczęściej charakteru autotelicznego nabiera dobro własne pomagającego. Pomaganie innym jako działalność allocentryczna czy altruistyczna może się przekształcić w działalność egocentryczną czy egoistyczną. Oczywiście, może ona pozostawać także allocentryczną, ale odnoszącą się nie do osoby wspomaganej, lecz do kogoś trzeciego, w którym interesie jest dobro osoby wspomaganej. Tego rodzaju zmiana ukierunkowania działań pomocniczych może dokonywać się automatycznie, w sposób opisany kiedyś przez Gordona Allporta jako proces „autonomizacji funkcjonalnej”, ale może to również być przesunięcie całkowicie świadome, kiedy „spontaniczne” pomaganie komuś innemu staje się pomaganiem „z wyrachowania”, jest punktem wyjścia rozwoju skomplikowanych nieraz, makiawelistycznych strategii manipulacyjnych w regulowaniu stosunków interpersonalnych lub społecznych.

Równocześnie uboczne skutki pozytywne, jakie wiążą się z udzieleniem komuś pomocy, tego, kto jej udziela, mogą prowadzić do zapotrzebowania na wykonywanie tych czynności, a także do szukania osób, które takiej pomocy potrzebują. Zachodzić może uzależnienie pomagającego od wspomaganego i związane z nim silne przeżywanie utraty takich osób, poczucie

bycia niepotrzebnym. Przykłady łatwo znaleźć w sytuacjach rodzinnych, kiedy dzieci dotychczas potrzebujące pomocy i opieki zaczynają się usamodzielniać, lub w życiu zawodowym, kiedy kogoś, od kogo wiele zależało, zaczynają opuszczać klienci, zapewniający mu dotychczas poczucie mocy związanej z użytecznością, nie mówiąc o wszelkich innych korzyściach.

Ze względu na społeczne znaczenie udzielania pomocy przez jednych ludzi innym, typowość niektórych sytuacji trudnych niektóre z nich zostały społecznie wyróżnione i obwarowane społecznymi normami, nakazami lub zakazami. Z tego względu należy wyróżnić obok motywacji spontanicznej motywację obowiązkową. W różnych kulturach normy te są rozmaite, ale powszechnie traktuje się jako obowiązek moralny udzielanie pomocy w sytuacjach trudnych członkom rodziny, zwłaszcza dzieciom przez rodziców, a w starszym wieku rodzicom przez dorosłe dzieci. Negatywnie oceniane jest także opuszczanie w biedzie przyjaciół i członków tej samej społeczności. W niektórych sytuacjach obowiązują nie tylko normy obyczajowe, ale i prawne, obwarowane sankcjami prawnymi. Tak np. traktowany jest obowiązek udzielania pomocy osobie, jeśli samemu stało się sprawcą jej trudnej sytuacji (np. w wypadkach samochodowych). Istnieją także społeczne zakazy udzielania pomocy w niektórych sytuacjach. Przykładowo, udzielanie pomocy członkom społeczności obcej, zwłaszcza w wypadku walki lub konkurencji, uważa się za przejaw niełojalności, a nawet zdrady, ocenianych społecznie na ogół bardzo ostro. Tak samo ostrymi rygorami społecznymi obwarowane jest udzielanie pomocy przestępcom seiganym przez prawo. Nie ulega wątpliwości, że z psychologicznego punktu widzenia między pomaganiem lub niepomaganem zachodzą istotne różnice, które mogą powodować poważne sytuacje konfliktowe. O ile mi wiadomo jednak, problem ten nie stał się, jak dotąd, przedmiotem bardziej dokładnych badań, poza analizami typu psychoanalitycznego.